

ALEKSANDER WOŹNY

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Pośród kapłanów — w poszukiwaniu błaznów

[...] absoluty na równiku bywają bluźnierstwem na biegunie.

Leszek Kołakowski

Jako badacz od lat przyglądający się bacznie telewizyjnym serwisom informacyjnym za najbardziej ochoczo realizowany w nich dziś scenariusz kultury¹ uznaję kapłaństwo, formację kultury opisaną przed laty przez Leszka Kołakowskiego. Jego esej o „nieuleczalnym antagonizmie kapłanów i błaznów”, o dwóch całkowicie odmiennych formach kultury umysłowej, czytany łączywie, jak przypomniał Adam Zagajewski, w Warszawie i Pradze, w Sofii i Moskwie, odbierany był wówczas, w 1959 roku, jedno-

¹ Chodzi o wzorce zachowań odgrywanych przez użytkowników mediów, zarówno dziennikarzy, jak i odbiorców, akty komunikowania „odciskające się” w pewnej matrycy, w której bardziej niż sam przekaz liczy się jego kulturowe uwarunkowanie. To właśnie dzięki scenariuszom kultury, którym przysługuje status struktur długiego trwania w rozumieniu Fernanda Braudela, dzięki „dostarczaniu” przez nie uczestnikom komunikacji powtarzalnych, przewidywalnych kodów i symboli, możliwa jest interakcja. Por. A Woźny, *Przewodnicy, mistyfikatory, heretycy. Studia z antropologii komunikacji i mediów*, Wrocław 2016.

znacznie jako uderzenie w dogmaty komunizmu — filozof, który rozstawał się z marksizmem, odrzuca absolut, a wybiera scenariusz błazna². Oto najbardziej bodaj znany fragment tamtej apologii:

Antagonizm między filozofią utrwalającą absolut i filozofią kwestionującą absoluty wydaje się antagonizmem nieuleczalnym, jak nieuleczalne jest istnienie konserwatyzmu i radykalizmu we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Jest to antagonizm kapłanów i błaznów, w każdej niemal epoce historycznej filozofia kapłanów i filozofia błaznów są dwiema najogólniejszymi formami kultury umysłowej. Kapłan jest strażnikiem absolutu i tym, który utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji. Błazen jest tym, który wprawdzie obraca się w dobrym towarzystwie, ale nie należy do niego i mówi mu impertynencje; tym, który podaje w wątpliwość wszystko to, co uchodzi za oczywiste; nie mógłby tego czynić, gdyby sam do dobrego towarzystwa należał³.

* * *

Jak trudny w Peerelu był los filozofa-błazna, pokazuje biografia Kołakowskiego. Dziennikarzom również niełatwo było zrezygnować z „dobrego towarzystwa”. Świadectwem są dzieje redaktora Stefana Kisielewskiego. Niestrudzony orędownik wolnego rynku i kapitalizmu był w czasach Peerelu najbardziej szykanowanym przez cenzurę redaktorem. Wybierając scenariusz wątplenia we wszystko, co wielu wydawało się oczywiste, Kisielewski decyduje się na los antagonisty nieuleczalnego, czemu daje wyraz w gorzkim wyznaniu⁴ o fałszującej grze

² M. Polak, *Kapłan, błazen i wojownik*, „Znak”, luty 2010, nr 657, s. 60.

³ L. Kołakowski, *Kapłan i błazen*, [w:] *Nasza wesola apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010, s. 78.

⁴ Przywołuję tu tezy zaprezentowane w referacie *Historia barbarzyńców do napisania. Zadanie dla antropologii mediów* podczas zesztorocznej konferencji PTKS we Wrocławiu.

prowadzonej przez cenzurę, która na ogół nie usuwała jego artykułów, ale tak je preparowała, że pojawiały się w gazecie w zmienionej — w sposób niejawnym — postaci; że zamazując oryginalny tekst, fałszowały wizerunek jego autora. Kisielewski pisał: „Przedstawiają mnie one bowiem w innym świetle, niż zamierzałem, a godząc się z konieczności na dokonywane skreślenia, staję się współnikiem całej machinacji, fałszującym samego siebie. Stąd ciągła frustracja i wyrzuty sumienia [...]”⁵.

Stosowany przez cenzurę mechanizm zacierającego prawdę zaburzenia uznaję za jedno z najbardziej wymownych świadectw opisanej przez Girarda struktury kozła ofiarnego tekstu realizowanej, moim zdaniem, w peerelowskich praktykach medialnych. Polega on, najzwyczajniej rzecz ujmując, na ukryciu w strukturze tekstu mechanizmu, który ma charakter prześladowczy. Oznacza to, że struktura tekstu jest tak spreparowana, że to ofiara zostaje przedstawiona jako prześladowca. Odmienną strukturą i diametralnie przeciwstawnym znaczeniem charakteryzuje się mechanizm kozła ofiarnego w tekście. W tym przypadku tekst zostaje uwolniony od zacierającego prawdę zaburzenia, a ofiara uznana za niewinną⁶. Sytuację, jakiej doświadczał Kisielewski i dziesiątki innych twórców, których teksty były cenzorsko preparowane, traktuję jako spowodowaną właśnie działaniem struktury kozła ofiarnego. Tej struktury, która przetwarza ich wypowiedzi w teksty prześladowcze, wciągając ofiary w zbrodniczy peerelowski mechanizm. Jako efekt kozła ofiarnego, który „całkowicie odwraca układ pomiędzy prześladowcami a ich ofiarą”⁷. Takiego odwrócenia do-

⁵ A. Domska, *Ograniczenia wolności prasy w PRL*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. 84, Łódź 2011, s. 80.

⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987, s. 173.

⁷ *Ibidem*, s. 68.

konywali posłuszni władzy prawnicy w Peerelu, kapłani-strażnicy absolutu, kiedy dowodzili, że cenzura nie ogranicza wolności mediów i w żadnej mierze nie podporządkowuje ich władzom. Przeciwnie, cenzura miała być dla mediów instytucją, której „zadaniem było umacnianie ustroju konstytucyjnego i zagwarantowanie wolności wypowiedzi w granicach prawa. Według J. Bafii, umacniało to więzi między państwem a społeczeństwem”⁸.

Postawę badaczy, którzy nie dostrzegają przedstawienia prześladowczego, Rene Girard nazwał „podwójnym skandalem, zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, jak i na płaszczyźnie moralnej”⁹. To stwierdzenie antropologa pozostawiam bez komentarza.

* * *

W zachodnich mediach decydującą *religio* stały się media — diagnozuje sytuację styku religii i świata mediów wybitny czeski teolog i filozof religii Tomasz Halik¹⁰. Wyjaśnia zarazem, że *religio* zagarnia wszystkie dziedziny życia, albowiem nie ma w niej miejsca na pluralizm. Rozumiana

⁸ A. Domska, *op. cit.*, s. 80.

⁹ R. Girard, *op. cit.*, s. 69.

¹⁰ T. Halik, *Wzywany czy niewzywany Bóg się tutaj zjawia. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, słowo wstępne abp. J. Życiński, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2006, s. 22–23. Podobne tezy wygłaszają badacze mediów. Według Stanisława Mocka lojalność peerelowskich dziennikarzy wobec władzy była świadectwem czci dla odpowiednich bogów, a więc tych, których państwo traktowało jako gwaranta rytualnej relacji — miała ona integrować społeczeństwo. Karą za odmowę składania czci bogom były szykany, nagrodą — liczne przywileje — *idem*, *Dziennikarze po komunizmie. Elita mediów w świetle badań społecznych*, Warszawa 2006, s. 72. Por. także G.T. Goethals, *The TV Ritual: Worship at the Video Altar*, Boston 1981; *idem*, *Religious communication and popular piety*, „Journal of Communication” 1985, nr 35.

jako „siła integrująca społeczeństwo” *religio* — zgodnie z rzymskim znaczeniem tego terminu — niewiele miała wspólnego „z duchowością czy refleksją nad sensem i istotą życia”. Jej rolę wyznaczała rytualna relacja do „odpowiednich bogów”, czyli tych, których uznało państwo. *Religio* w starożytnym znaczeniu polegała na nieustannym demonstrowaniu lojalności obywateli wobec państwa. Naruszenie — poprzez odmowę składania czci bogom — Rzym uznawał za zbrodnię polityczną, którą karał śmiercią. Natomiast *superstitio*, zabobonem, były dla Rzymian zarówno chrześcijaństwo, jak i judaizm, „cudza religia” naruszająca „naszą religię” (*religio*) — tę, która wyznaczała — jako jedyna — „odpowiedni stosunek do sakralnych fundamentów społeczeństwa”¹¹.

Religio jako „*materia matrix* wszystkich dziedzin życia społeczeństwa”, „baldachim” obejmujący wszystko i wszystkich swoją sakralną aurą ma właściwości stabilizujące, utwierdza *status quo*. Działa niczym język umożliwiający wyrażanie przez większość społeczeństwa „wspólnych doświadczeń, wiedzy i uczuć”¹². Inne znaczenia ujawnia traktowanie religii jako *confessio* — chrześcijaństwo uzyskuje status wyznania „zbioru przekonań” wraz z rozłamem spowodowanym reformacją i wojnami religijnymi. Konfesyjna postać religii ujawnia się w sytuacji pluralizmu i zarazem ją odzwierciedla:

Obok religii istnieją inne dziedziny życia, które postanawiają kierować się własną logiką; *obok* chrześcijaństwa istnieją inne religie pozaeuropejskie, o których do Europy [...] przenika coraz więcej informacji (poniekąd dokładniejszych niż te z okresu wypraw krzyżowych czy wojen z „mahometanami” i „Saracenami”), *obok* katolicyzmu istnieje protestantyzm, a i sam obóz ewangelicki zaczyna się różnicować¹³.

¹¹ T. Halik, *op. cit.*, s. 34.

¹² *Ibidem*, s. 27–28.

¹³ *Ibidem*, s. 37–38.

Halik wydobywa różnicę, która w proponowanym przeze mnie ujęciu ma podstawowe znaczenie: „W odróżnieniu od *religio*, spoiwa całości, *confessio* oznacza część”¹⁴, która, jak widać, może współistnieć z innymi częściami; inaczej niż *religio*, której podstawową rolą jest integracja wspólnoty i nieustanne demonstrowanie — pod groźbą anatemy — lojalności obywateli wobec państwa. Nie ma w niej miejsca na pluralizm, każda cudza religia była dla Rzymian zabobonem. Składanie ofiar cudzym bogom — przypomnijmy — groziło śmiercią, albowiem był to akt wymierzony w fundament *religio*, a przecież jedynie ona gwarantowała „odpowiedni stosunek do sakralnych fundamentów społeczeństwa”¹⁵. Te natomiast musiały pozostać niewzruszone.

* * *

Pora wracać do kapłanów i błaznów, do dwóch, jak pisał Kołakowski, najogólniejszych form kultury umysłowej. Świat niewzruszony, ustabilizowany, uświęcający najdrobniejszy nawet szczegół przeszłości — tak opisuje postawę kapłana Kołakowski — to *religio*. Bezwzględną władzę sprawuje tu kapłaństwo, które, konkluduje filozof,

nie jest więc tylko pewnym stosunkiem umysłowym do świata, ale pełną formą egzystencji świata samego, mianowicie trwaniem faktycznym rzeczywistości już nieistniejącej. A skoro współczesne media, zgadzam się z Halikiem, to *religio*, dziennikarz to kapłan. Ten, który zastyga w roli „strażnika absolutu” i „utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji”¹⁶.

Konkluzje dotyczące serwisu informacyjnego telewizji publicznej wydają się tak oczywiste, że nasuwają się

¹⁴ *Ibidem*, s. 37.

¹⁵ *Ibidem*, s. 27–28.

¹⁶ L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 81.

same. Kapłan jest dziś w niej figurą dominującą. Dziennikarz „Wiadomości” przyjmuje ochoczo rolę strażnika absolutu. Jego świat jest niewzruszony, rzeczywistość — ustabilizowana. Uświęca ją nieustannie najdrobniejszy nawet szczegół przeszłości, której najbardziej wymownym symbolem stają się wszelkie uroczystości rocznicowe. Niepodzielnie panuje *religio*. Siła, która ma integrować społeczeństwo i demonstrować lojalność wobec nasy ch bogów. To „odpowiedni” bogowie, wszak uznało ich państwo. Nie ma miejsca na obok, nie zagości tu — nawet na chwilę — żadne *superstitio*.

Wartko płynący strumień oczywistości może jednak budzić pewną wątpliwość: czy nie płynie się, razem z nim, zbyt łatwo? Warto zatem postawić pytanie, czy było miejsce dla Saracenów w „Wiadomościach” w czasach poprzedniej koalicji, czyli pod rządami redaktora Piotra Kraški, reportera, prezentera i wreszcie szefa sztandarowego programu informacyjnego TVP? Poszukiwania przestrzeni *obok* w dzienniku TVP przed rokiem 2016 proponuję rozpocząć od przyjrzenia się strukturze tamtego serwisu.

Przeprowadzone badania wyraźnie wykazują¹⁷ występującą w tym czasie zmianę: tradycyjnie kalejdoskopową formułę magazynu informacyjnego, z wyraźnie zróżnicowanymi tematycznie niusami, wypierają często antagonistyczne modele: monotematyczny i hybrydyczny. A ponieważ głębokie naruszenia kanonicznej struktury telewizyjnego dziennika opisałem w rozdziale przywołanej książki, tu wskażę jedynie ogólne tendencje postępującej za czasów redaktora Kraški herezji. Sztandarowy program informacyjny telewizji publicznej stopniowo tracił właściwe magazynom informacyjnym zróżnicowanie. Coraz częściej dominował układ, w którym wszystkie

¹⁷ Por. A. Woźny, *op. cit.*, s. 131–149.

niusy rozwijały jeden temat — mogło to być wyjątkowej rangi wydarzenie polityczne (wybór Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej) czy sportowe (Euro 2012, Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Rosji w 2014 roku), a sama kompozycja „Wiadomości” przybierała ramową postać — serwis otwierał i zamykał identyczny trejler — starannie opracowana przez grafików komputerowych konstrukcja, o wyrazistej muzyce, poprzedzająca tradycyjną czołówkę, bogata w efekty wizualne i wyposażona w dominantę fabularną. Tego rodzaju *opener* inicjował każde wydanie serwisu od połowy 2012 do końca 2014 roku. We wskazanym okresie to on był najmocniejszym i najbardziej widowiskowym elementem wizerunku telewizyjnego serwisu. Taka konstrukcja, wzmocniona studiem w terenie, skąd nadawano monotematyczny dziennik, i przedłużanym czasem emisji (serwisy realizujące model monotematyczny trwały nawet ponad godzinę), zbliżała „Wiadomości” do produkcji dokumentów fabularyzowanych, zastygających w koturnowej pozie. Podobne do zasygnalizowanych właściwości występowały w modelu hybrydycznym. W tym wypadku serwis również otwierany był przez fabularyzowany trejler, a jego prezen-ter zapowiadał niusy ze studia w terenie, i — podobnie jak w strukturze monotematycznej — pierwsza część dziennika (od trzech do pięciu niusów) dotyczyła jednego wątku. Dopiero druga część „Wiadomości” miała postać kalejdoskopową.

Właściwości wskazane w realizacjach serwisowych, konkurencyjnych wobec modelu kanonicznego, zdecydowanie osłabiły status „Wiadomości”, traktowanych jako przekaz o „działającej się na żywo” rzeczywistości, kierowany do odbiorcy. Opisywaną tendencję dopełniała kolejna cecha niekanonicznych struktur serwisowych: boska niemal wiedza prezentera-narratora, którą ujawniały zwroty

w rodzaju „powiem, jak w ostatnich godzinach zmienił się świat”, „zaraz powiem, jak daleko może się posunąć Ukraina”, „co zmieniły ostatnie godziny”. Wtrącała widza w ramy opowieści zagarniającej i przytłaczała go hegemonią redaktora-opowiadacza. Opisywaną tendencję wzmacniała nadmierna ekspozycja aktu wypowiedzi redaktora prowadzącego serwis, właściwa konstrukcjom hipotaktycznym, czyli tym, w których kalejdoskopową równorzędność wypiera wielopoziomowe upodrzednienie, co w konsekwencji dawało efekt strukturalnej wyższości¹⁸.

Podobną właściwość daje się dziś dostrzec w „Faktach” TVN. Upodrzednienie przedmiotu dziennikarskiej opowieści wobec samego aktu narracji i hegemonia redaktora-opowiadacza przyjmują jednak odmienną postać: syndromu uwodzenia emocjonalną prozodią czy nawet hiperprozodią języka. W wypowiedziach czołowych reporterów serwisu na pierwszy plan wybijają się akcent, iloczasa, a zwłaszcza intonacja, a może raczej nadakcent, nadmiar iloczasu i nadmiar intonacji. W obawie, aby widz nie miał najmniejszych nawet wątpliwości odnośnie do interpretacji niusów, reporterzy prowadzą go pod rękę, roztaczając baldachim utkany z prozodii. Już nie kapłani, ale przecież też nie błazny, gdyż nieustanną ironią, szyderstwem i kpiną „podają w wątpliwość nie wszystko, co uchodzi za oczywiste” — a taki warunek, przypomnij-

¹⁸ Kategorię przebywania na pozycji strukturalnej wyższości wprowadzam jako opozycyjną wobec dobrze rozpoznanej przez antropologów pozycji strukturalnej niższości (por. V. Turner, *Gryspołeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2005, s. 197–198), która jest ważnym aspektem w klasowych i kastowych systemach stratyfikacji społecznej. Wymowny jej przykład stanowi rola wyrzutków, żebraków, „dzieci Boga” w rozumieniu Gandhiego, pogardzanych i odrzucanych, a zarazem tych, którym przypisuje się symboliczną funkcję reprezentowania ludzkości, bez względu na cechy i ograniczenia związane z ich statusem.

my, stawia Kołakowski błaznom — ale jedynie to, co za oczywiste uznaje jedna ze stron „dobrego towarzystwa”. Jedynie wobec niej stają oni na zewnątrz i wykrywają „nie-ostateczność” jej „ostateczności”. Ta błazenada ma wyraźne granice. Permanentną nieufność wobec świata — przypomnijmy, że to atrybut autentycznej postawy błazna — „Fakty” zastępują nieufnością reglamentowaną. Aby ją rozpoznać, wystarczy wsłuchać się w prozodię reporterskich wypowiedzi. Ironia, szyderstwo czy kpina kończą się tam, gdzie zaczyna się na s za religia, gdzie pojawiają się na si bogowie. Z moralną kwalifikacją niusów TVN widz nie ma więc żadnych problemów. O znaczeniu, jakie ma przypisać skomplikowanym niejednokrotnie sytuacjom, decyduje prozodia/hiperprozodia. Jest ona, by tak rzec, wcześniejsza od znaczeń. Przesadny akcent, zbyt intensywna intonacja czy wydłużone samogłoski przejmują funkcje mechanizmu opisanego przez Girarda — prozodyczna struktura tekstu/„Faktów” spreparowana jest w taki sposób, aby ich odbiorca miał całkowitą pewność, gdzie jest prawdziwa *religio*, a gdzie zaledwie *superstitio*. W ten sposób strukturalna wyższość instancji nadawczej/kapłana zostaje zadekretowana nie jawnie, lecz prozodycznie, suprasegmentalnie, niejako ponad językiem.